

WITOLD MACKIEWICZ

MARKSIZM JAKO FILOZOFIA SPOŁECZNA (Głos w dyskusji)

I. MARKSISTOWSKI HUMANIZM I HUMANITARYZM

Jedną z podstawowych tez filozofii marksistowskiej jest pogląd o istnieniu obiektywnego, niezależnego od ludzkiej świadomości i woli, świata rzeczy i zdarzeń, oraz jego wewnętrznych, samoistnych procesów rozwojowych. Świat ten w znacznej mierze określa sposób istnienia człowieka i wpływa na jego losy. Jest to jednocześnie świat zmieniany przez człowieka: człowiek wpływa na jego rozwój i ostatecznie, dopóki istnieje on jako istota działająca świadomie i celowo, ponosi odpowiedzialność za to, co czyni z tymże dostępnym sobie światem oraz z samym sobą.

Przedmiotem filozofii marksistowskiej jest taka właśnie całość realnego, obiektywnego istnienia oraz człowiek i wszystkie jego wytwory, włącznie z konstrukcjami czystej świadomości (myślenia).

W filozofii marksistowskiej jest ponadto zawarty pogląd, że sfera ludzkiego życia, tak jak obiektywna przyroda, również podlega prawidłowościom, na które indywidualne myślenie i wola — nie mają wpływu: są to zależności i relacje wynikłe z życia w zbiorowości, oraz ograniczenia gatunkowe przejawiające się w predyspozycjach psycho-fizycznych jednostki. Ale owe konieczne i obiektywne determinanty społeczne i biologiczne, chociaż są czynnikami koniecznymi, to nie jedynymi, jakie wpływają na całość kondycji jednostki. Ponadto nie decydują one o naszym życiu w sposób ślepy: zarówno regulatory życia w zbiorowości, jak i stany własnej psychiki i ciała — nie mają statusu struktur transcendentnych: człowiek może je rozpoznać i racjonalnie modyfikować. Może także modyfikować obiektywne formy istnienia przyrody oraz relacje, jakie go z nią łączą i w tym sensie — jest jedynym twórcą świata, świata ucłowieczonego. Inaczej mówiąc: przy założeniu, że istnieją obiektywne i niezależne od nas fakty i relacje między nimi (w porządku genetycznym czy faktycznym — człowiek nie jest przyczyną skały), to w porządku społecznym, w porządku owego *świata ucłowieczonego*, świat ludzkiej obecności — jest on przyczyną owej skały, bowiem określa jej obecny sposób istnienia (nie ingerując w przyrodę, także decydujemy

o tym, jak ma ona istnieć). Natomiast stosunek człowieka do przyrody jest wynikiem, konsekwencją stosunków, jakie zachodzą między ludźmi: każdy zewnętrzny wobec człowieka fakt, czy to będzie wytwór jego myśli i rąk, czy to będzie przedmiot naturalnego pochodzenia, są obiektywizacją relacji, jakie zachodzą między ludźmi. Te właśnie relacje międzyludzkie są — w takim sensie — pierwszą rzeczywistością, z jaką się człowiek spotyka. Ten punkt widzenia nazywam marksistowskim humanizmem.

Różne filozofie materialistyczne przed Marksem — zajmowały się przyrodą w sposób opisowy (co i jak istnieje); w tym samym trybie wyjaśniającym filozofie te zajmowały się człowiekiem.

Nowym elementem, jaki Marks wprowadził do filozofii, lub — wyartykułował go bardziej precyzyjnie niż inni myśliciele, był taki oto pogląd, zawarty w *11 Tezie o Feuerbachu*: winniśmy nie tylko pytać, jaki świat jest, ale także mówić, jaki on może i powinien być. W tej właśnie myśli jest zawarte podstawowe przesłanie filozofii marksizmu: świat tak czy inaczej — rozwija się, ale zadaniem człowieka jako istoty czynnej, jest zmieniać go stosownie do własnych celów, pojętych jako sposób manifestacji świadomej, twórczej i odpowiedzialnej tylko wobec samego siebie — obecności człowieka pośród rzeczy i pośród innych gatunków żywych. Toteż marksistowskie przyrodoznawstwo, to jest filozofia przyrody — nie zajmuje się przyrodą jedynie po to, aby ją wyjaśniać i opisywać jako istniejącą niezależnie od człowieka (dotychczasowe zadanie nauki); zajmuje się ono badawczo przyrodą ucłowieczoną, to jest taką, jaką ona jest i jaką być może. Podstawą-ludzkiego działania jest bowiem nie tylko wiedza o faktach (prawda naukowa), ale i ideał moralny jako racjonalna konstrukcja teoretyczna przyszłości, ideologia.

Człowiek jednak stawia sobie różne cele i zmierza do nich różnymi drogami. W teorii marksizmu mówi się więc, że zarówno owe cele jak i drogi dojścia do nich nie mogą się obracać przeciwko samemu człowiekowi. Jest on bowiem najwyższą wartością i wszystkie wartości przez niego zastane (dobra przyrody) oraz wytworzone — jeśli mają wpływ na doskonalenie i pomnażanie ludzkiego życia, winny być przez człowieka chronione.

Życie ludzkie jest wartością najwyższą, ale nie jest wartością bezwzględną: są sytuacje, w których musi ono zostać poświęcone dla ratowania innych wartości zagrożonych (wiele zawodów nosi w sobie nieodłączny element ryzyka narażenia życia ludzkiego). Podobnie dobra natury: nie są wartościami bezwzględnymi, z czego wszakże nie wynika, że zarówno życiem ludzkim jak i dobrami natury — można dowolnie szafować. Nakaz ochrony życia i nakaz ochrony przyrody — są dyrektywami postępowania, wypływającymi z szacunku człowieka wobec

samego siebie i wobec świata, w którym żyje. Ten punkt widzenia nazywam marksistowskim humanitaryzmem.

Niehumanitarny stosunek człowieka do innego człowieka i do przyrody to taki, który prowadzi do ich destrukcji, dewastacji, degeneracji i degradacji. Dewastacja przyrody jest pośrednim rezultatem niehumanitarnego stosunku człowieka do człowieka: niehumanitarny stosunek do zwierząt i przedmiotów jest obiektywizacją wrogiego nastawienia człowieka do człowieka, pojmowanego jako wartości najwyższej (prymat uzyskują wówczas wartości niższego rzędu, takie jak zysk ekonomiczny, doraźny sukces, rozgłos, itp.).

Całą przeszłość ludzkich dokonań, a także ich przyszłość, Marks widział w takiej właśnie perspektywie: co należy uczynić, aby człowiek traktował innych ludzi, samego siebie oraz otaczający go świat — w sposób, ludzki, aby nie dewastował własnego gatunku i jego życiodajnych podstaw?

Aby człowiek zachowywał się tak właśnie, nie wystarczy znajomość faktów i prawdy o nich. Ponadto prawda o faktach, o stanie przyrody i pozycji (kondycji) ludzkiej — zawsze jest prawdą cząstkową, kulturowo zrelatywizowaną. Kształtu ludzkiej wiedzy nie określa czysta bezinteresowność poznawcza, ale proces badawczy ograniczony barierami moralnymi, które modelują humanitarny wymiar nauki. Nie można wszak badać czegokolwiek i w dowolny sposób (mamy w pamięci praktyki *badawcze* na jeńcach wojennych, itp.).

Dlatego, rozpatrując problem z punktu widzenia marksizmu, musimy przyjąć, że proces badawczy uwikłany jest w sferę moralną, w sferę powinności. Tę stronę teorii marksizmu można nazwać jego ideologią: ma ona być wyrażeniem moralnego stanowiska człowieka żyjącego z owoców swojej pracy (tj. z wyeliminowaniem praktyk rabunkowych i eksploatorskich, odniesionych zarówno do człowieka jak i przyrody). Tym samym ideologia marksizmu nie powinna wyrażać stanowiska woluntarystycznego, partykularnego i mistyfikującego rzeczywistość, ale ma prezentować interes ogólnoludzki wzbogacony dogłębną, naukową wiedzą o tym, co jest. Taka wizja przyszłości zgodna z projektem moralnym, ale wywiedziona z naukowej analizy przeszłości ludzkiej, zyskała miano socjalizmu naukowego.

Z tego właśnie powodu marksizm, jako próba realizacji współzależności teorii z praktyką społeczną, jest przez wielu krytyków określany jako nienaukowy, bo uzasadniający wizję przyszłości budowaną w sposób dowolny, jeden z wielu możliwych, a przy tym wizję przepojoną woluntaryzmem czy *romantycznym* nieodpowiedzialnym wizjonerstwem, którego — wbrew zapowiedziom — nie udało się zrealizować w kształcie adekwatnym do wskazań teorii. Słyszemy więc zarzuty, że marksizm

jest jedną z postaci ideologii zmystyfikowanej, fałszującej prawdę o człowieku, wyrażającej klasowy partykularyzm, czyli tę postać ideologii, którą sam Marks tak gorliwie napiętnował w wielu swoich rozprawach.

Niektóre zarzuty wobec teorii i praktyki marksizmu trzeba jednak traktować poważnie. Oto bowiem w obrębie samego marksizmu istnieje tendencja, aby realizować taką jego praktyczną wykładnię, która byłaby bezwzględnie zgodna z rzeczywistymi bądź domniemanymi (prawdopodobnymi) wskazaniem Marksa. W taki sposób został uformowany marksistowski idealizm zrodzony z przekonania, że rzeczywistość ludzka po wsze czasy winna się stosować do litery teorii, oraz, że w teorii w sposób proroczy zostały zawarte wszystkie możliwe warianty optymalnego, przyszłego rozwoju ludzkości (w żargonie naukowym — *Biblia marksizmu*). Taki właśnie idealizm ma postać doktrynerstwa, teoretycznego konserwatyzmu i zachowawczej *pryncypialności* uzasadnianej potrzebą *czystości ideowej* i *zwierania szeregów*.

Inne niebezpieczeństwa cychające na teorię i praktykę marksizmu wynika ją stąd, że Marks nie odpowiedział na pytanie (bo nie mógł tego uczynić): w jaki sposób można wcielić w życie jego naukę w społeczeństwach, w których teoria ta nie stała się doktryną powszechnie akceptowaną, czy — nie akceptowaną przez większość? Fakty zaś są takie, że od tych, którzy tej teorii nie przyjmują, także zależy praktyczny sposób jej realizacji, bo przecież oni także i to w znacznej mierze, wpływają na całokształt życia budowanego — z założenia przecież — na podstawach teoretycznych marksizmu. Tę właśnie problematykę: jak realizować w praktyce teoretyczne założenia marksizmu w warunkach walki czy koegzystencji różnych grup interesów i odmiennych formacji intelektualno-moralnych, próbował podjąć Lenin, człowiek bardziej związany z praktyką marksizmu niż Marks i Engels.

Czasy obecne, tak jak czasy Lenina, domagają się kolejnej modyfikacji i rozwinięcia teorii marksizmu, stosownie do potrzeb epoki; jednak brakuje teoretyków utalentowanych na miarę takich oczekiwań. W takiej oto sytuacji, sytuacji kilkudziesięcioletniej stagnacji marksizmu, reformy proponowane przez Michaiła Gorbaczowa nie bez przyczyny zyskują miano największej rewolucji marksistowskiej od czasów Lenina.

II. PROGRAM WYZWOLENIA CZŁOWIEKA W SFERZE MYŚLENIA I DZIAŁANIA

Znana nam przeszłość rodzaju ludzkiego, jak również jego terażniejszość, dają dostatecznie wiele dowodów na to, że człowiek był i jest istotą uzależnioną, zarówno od czynników i zjawisk obiektywnych, trańs-

cedentnych (zewnętrznych względem człowieka), jak i wytworów własnej działalności.

W 11 *Tezie o Feuerbachu* Marks zwrócił uwagę na to, że wszelkie dotychczasowe filozofie w taki właśnie sposób wyjaśniały miejsce człowieka w świecie: że oto istnieje odwiecznie uporządkowana Natura, przepojona kosmicznymi prawami własnego rozwoju lub prawami instancji nadprzyrodzonej, zaś człowiek winien zgłębić tajemnicę tegoż istnienia i samego siebie rozpatrywać jako częśćkę rozumiejącą i wyjaśniającą tę całość po to, aby się do niej dostosować. Jeśli zaś w tym świecie zachodzą jakieś zmiany, to w ostatniej instancji ich sprawcą nie jest człowiek; on jedynie wypełnia plan zapisany w sferze transcendencji przyrodniczej czy nadprzyrodzonej.

Taka koncepcja *odwiecznego porządku rzeczy* była narzędziem zniewolenia jednych przez drugich: warstwy panujące oraz działający na ich usługach teoretycy głosili prawdy wywiedzione ponoć z obserwacji świata, w którym jedne istoty żywe dominują nad innymi, słabszymi: takie jest — mówiono — prawo Natury, że jedni panują nad drugimi.

Poczucie zależności pierwotnie miało charakter podporządkowania człowieka zjawiskom przyrodniczym, których nie mógł on pojąć i opanować. Tak powstały naiwne wyobrażenia o siłach potężniejszych od człowieka a przy tym rozumnych: karzących, nagradzających, mściwych, dobrotliwych i łaskawych. Ludwik Feuerbach w swoich *Wykładach o istocie religii* wskazał na takie właśnie źródła powstania religii prymitywnych, które cechowało wielobóstwo, totemiczność i magia.

Wraz z doskonaleniem technik wytwarzania, społecznym podziałem pracy i indywidualnym gromadzeniem dóbr, pojawiły się warstwy posiadaczy, to jest — elita władzy ekonomicznej i politycznej. Powstała kasta ludzi eksploatujących innych, wyzyskująca pracę tych, którzy byli pozbawieni własności środków produkcji.

Ten stan rzeczy był różnie uzasadniany. Mówiono, że jedni z natury rzeczy me są w pełni ludźmi, że są jedynie *żywymi narzędziami*, innym razem twierdzono, że istotami niższego rzędu są jeńcy wojenni i kobiety (tradycja chrześcijaństwa i islamu) oraz utrzymywano, że sprawujący władzę realizują swoim posłannictwem (charyzmą) święte prawa własności jako prawo Natury, Historii czy prawo Boskie, ale zawsze — jako prawo nienaruszalne. Koncepcje prawne i struktura organizacyjna państwa były tak urządzone, aby zabezpieczać stan posiadania — posiadających oraz aby utrwać stan zniewolenia ludzi pełniących funkcje producentów, wyrobników. Ten, kto był pozbawiony stanu posiadania — nie miał prawa głosu. Nawet autorytet Kościoła musiał być w przeszłości wspierany latyfundiami, armiami, orężem zbrojnych zakonów i potęgą Państwa Kościelnego.

■ Formy zależności, obok już wskazanych, przejawiały się jeszcze na inne sposoby: jako niemożność dysponowania samym sobą, to jest decydowania o własnym losie i swojej drodze życiowej, oraz jako zniewolenie świadomości. Podporządkowanie pierwsze, fizyczne, szło w parze z podporządkowaniem w sferze myśli: ci, którzy byli poddanymi, nie wiedzieli, że ich los mógłby być inny. Bywały jednak przypadki, kiedy jednostki, a nawet zbiorowości, głosiły ideę wyzwolenia, zrównania wszystkich w życiu doczesnym i potrzebę traktowania ludzi jako reprezentantów tego samego gatunku. Takie poglądy były jednak bezlitośnie zwalczane, a ich głosiciele narażali się na represje, z pozbawieniem życia włącznie.

Marksizm w swoim ujmowaniu kondycji ludzkiej — jest spadkobiercą tych wszystkich postępowych i radykalnych ruchów w przeszłości, które wskazywały na konieczność wyzwolenia człowieka we wszystkich płaszczyznach istnienia i uczynienia jego sytuacji życiowej taką, aby mógł być za nią sam odpowiedzialny w najszerszym zakresie. Nie chodzi tu bynajmniej o taką koncepcję wyzwolenia, wedle której każdy mógłby robić cokolwiek, także ze szkodą dla innych; chodzi bowiem o taką wolność, której efektem byłaby właśnie świadomość pełnej odpowiedzialności za wybór własnej drogi życiowej, za sposób jej realizacji i spełnienia, afirmacji własnej osobowości — w obrębie bezkonfliktowego współżycia z innymi członkami społeczności.

W istocie — historia wyzwalamia się człowieka spod różnych form zależności jest historią wyzwalamia się wszystkich sfer życia związanych z twórczą i wytwórczą sferą ludzkiej aktywności, jego pracą. Jeśli w zamierzłej przeszłości człowiek był *dzieckiem natury* uzależnionym od jej szczodrości, to później popadł w ograniczenia zrodzone z jego własnych umiejętności sprytu, przebiegłości i przewagi jednych nad drugimi, osiągniętej różnymi drogami. Ci, którzy wytwarzali dobra, przede wszystkim zaś dobra konsumpcyjne będące podstawą egzystencji ogółu, przekazywali je swoim politycznym zwierzchnikom lub właścicielom środków produkcji; a ci z kolei decydowali o sposobie ich podziału, tj. spożycia. Bezpośredni wytwórcy, ci właściwi konstruktorzy podstaw życia materialnego i duchowego, nie wiedzieli, że taka właśnie jest ich obiektywna pozycja i swój los uzależniali od łaski i niełaski przedstawicieli warstw posiadających.

Krótko mówiąc, zniewolenie pracy polegało na tym, że wytwórcy dóbr nie decydowali o tym, co mają wytwarzać i w jaki sposób rezultaty ich pracy winny być dzielone w skali społecznej. Wytwory własnych rąk traktowali więc jako *dary nieba* i czekali, jaka część tych zasobów przypadnie im z *pańskiego stołu*.

W kulturze europejskiej wyzwolenie społeczne w sferze osobistej,

polityczno-prawnej dokonało się za sprawą rewolucji burżuazyjnych XVIII i XIX wieku. Ich zdobycze zostały wypisane na sztandarach w formie lakonicznego hasła: wolność-równość-braterstwo. Rzecz jednak w tym, że człowiek tamtej epoki stał się wolny jako obywatel, ale nie stał się wolny jako człowiek; społeczeństwo obywatelskie nie było jeszcze społeczeństwem ludzkim. Dlatego, że pracownik najemny, nie będąc do nikogo przypisany jako własność, miał poczucie wolności prawnej, która jednak stała się jego przekleństwem ze względu na utratę wszelkiego oparcia ekonomicznego, niegdyś gwarantowanego więzami feudalnymi. Robotnik mógł pójść w każdą stronę i uczynić ze sobą wszystko, poza możliwością decydowania o ludzkim sposobie zabezpieczenia bytu własnego i swoich bliskich: warunki w tym względzie dyktował kapitalista i czynił to w sposób najbardziej dla siebie korzystny wykorzystując fakt, że robotnik, wyzbyty z wszelkiej własności środków produkcji, nie mógł mieć wpływu na rodzaj i przebieg pracy oraz na uzyskiwane wynagrodzenie.

Ludzie pracy, najemni robotnicy-proletariusze, zaczęli więc — po serii żywiołowych protestów i buntów — powoływać własne organizacje i stowarzyszenia celem obrony swoich interesów, nie wykluczając w swoich planach zamiaru obalenia struktury ekonomicznej, prawnej i politycznej państwa kapitalistycznego. Właśnie Karol Marks, w odróżnieniu od twórców naiwno-utopijnych koncepcji odwołujących się do sumienia wyzyskiwaczy, wysunął tezę, że kapitałiści dobrowolnie nie rezygnują z własnego stanu posiadania i będą go bronić do ostatka przy pomocy siły, jaką dysponują. Po to więc, aby dobra wytwarzane zbiorowo, społecznie — mogły być w taki sam, zbiorowy sposób dzielone, należy zburzyć strukturę kapitalizmu od podstaw, to jest: należy siłą odebrać kapitalistom środki produkcji, uspołecnić je oraz uspołecnić formy zarządzania państwem. Taka forma uspołecznienia środków produkcji miała, zdaniem, Marksa, stworzyć prawne, ekonomiczne i polityczne podstawy do organizacji pracy zgodnej z wolą samych wytwórców dóbr, oraz stworzyć sprawiedliwe zasady ich podziału. Aby jednak ludzie pracy chcieli się zjednoczyć w jednolitą siłę do walki o takie cele, należało im, przy pomocy rewolucyjnej teorii, wskazać możliwości zdobycia władzy i realizacji zasad ustroju nie opartego na wyzysku pracy ludzkiej.

Radykalizm teorii Marksa nie był jedynym wytworem myśli postępowej tamtych czasów. Wolnokonkurencyjne stosunki produkcji i wymiany towarowej zepchnęły na margines życia wszystkich wytwórców dóbr, zarówno materialnych, jak i duchowych. Siła robocza stała się takim towarem, a jej, wytwory były rezultatem nie osobistych aspiracji pracującego, ale powstawały jako rezultat konieczności życiowych i na-

cisku praw rynkowych: praca nie była wolna i świadomie wybierana, ale wymuszana. Przymus ekonomiczny stał się wszechwładną formą nacisku i najbardziej wyrafinowaną, a przy tym skuteczną. Także twórcy dóbr duchowych: pisarze, artyści, ludzie nauki — coraz częściej zaczęli sobie uświadamiać to, że są jedynie wyrobnikami pracującymi na usługach kapitału, że mogą tworzyć tylko tyle i w taki sposób, aby rezultaty ich działalności pomnażały dochody i bogactwo posiadaczy i finansistów.

To właśnie twórcy i artyści drugiej połowy XIX wieku zaczęli wskazywać na fakt, że cywilizacja wielkoprzemysłowa i mieszczański liberalizm, które uczyniły człowieka wolnym w sensie prawnym, uczyniły go także samotnym, opuszczonym i zdanym na łaskę maszyny wyzysku. Wolni byli tylko ci, którzy mogli sobie tę wolność kupić, zaś szczytne hasło poszanowania prawa każdego do stanowienia o własnym losie, w praktyce przerodziło się w postawę nieingerencji w życie innych, czyli obojętność na ludzką poniewierkę i cierpienie. W trybach wielkoprzemysłowego molocha słaby znikał z powierzchni istnienia, a o wszystkich sprawach decydował *bożek* czasów współczesnych, kapitał.

Dlatego w Europie schyłku XIX wieku zaczęto głosić hasła duchowej, twórczej i intelektualnej autonomii, wyzwolenia jednostki od dehumanizującej pogoni za pieniądzem. Wskazywano na konieczność uwolnienia aktu twórczego od mody, praw rynku i innych form nacisku. Ale takie hasła, szczytne i szlachetne w intencjach, nie wykraczały poza poziom kolejnej utopii: nie wiązały wyzwolenia w sferze ducha — z wyzwoleniem innych, podstawowych form ludzkiej aktywności, nie sięgały do samych podstaw organizacyjnych ówczesnej formacji społecznej.

Marks wskazał, że jeśli praca jest narzucona, zniewolona i eksploatowana, wykonywana wbrew woli i ponad siły, a przy tym zyski z niej czerpie nie ten kto pracuje, to wytwórca czuje się poniżony, jego ludzka godność zostaje sprofanowana, zaś on sam, zarówno wobec innych ludzi jak i samego siebie — czuje się istotą niższego rzędu, zatracając swoje człowieczeństwo, nie jest tym, kim chciałby i mógłby być. Taka praca staje się mu obca, nie jest dobrodziejstwem i źródłem zadowolenia, a wysiłkiem wyniszczającym jego zasoby fizyczne i psychiczne. Produkt pracy uzyskany w ten sposób, przypadający przede wszystkim kapitaliście, staje się jaskrawym, wywołującym bunt ucieleśnieniem, obiektywizacją owej krzywdy, niedostępnym dobrem i namacalnym dowodem tegoż poniżenia.

Aby ludzie mogli żyć w ludzkim wymiarze swojej egzystencji, należy — zdaniem Marksa — wyeliminować wszelkie formy zależności wynikające z eksploatorskiego charakteru pracy, zdjęć z niej piętno pra-

cy niewolniczej, pracy w *kieracie*. Uspołecznienie środków produkcji mogło być takim kluczem do uspołecznienia procesu pracy i sprawiedliwego, zbiorowego podziału jej wytworów. Człowiek miał się stać wolny — w społeczeństwie socjalistycznej sprawiedliwości, w którym winna obowiązywać zasada: od każdego wedle jego możliwości, każdemu według jego pracy. Okres socjalistycznej budowy stosunków społecznych miałby prowadzić do wyższej formy produkcji i podziału dóbr, zgodnie z inną zasadą: od każdego według jego możliwości, każdemu według jego potrzeb.

III. OCZEKIWANIA I MOŻLIWOŚCI

W teoretycznych rozprawach klasyków marksizmu można wyczytać wiele zapowiedzi i kwalifikacji mówiących o tym, że społeczeństwo zorganizowane zgodnie z socjalistycznymi zasadami produkcji i podziału dóbr, będzie społeczeństwem stojącym na wyższym szczeblu rozwoju niż kapitalistyczne, i to pod każdym względem. Oceny takie były i są powtarzane przez wielu współczesnych teoretyków marksizmu bądź w formie kolejnych zapowiedzi, bądź jako konstatacje faktów. Są to dywagacje niekiedy jaskrawo sprzeczne z wymową tego, co można zaobserwować wokół siebie. Taka *życzeniowa* maniera uprawiania marksizmu przysporzyła mu wiele zła: pozwalała przechodzić do porządku dziennego nad rzeczywistymi problemami bez ich rozwiązywania, zaś w odbiorze społecznym, uczulonym na deklaratywną *zgodność teorii z praktyką*, prowadziła do ośmieszania samej teorii, którą przeciętny obywatel weryfikował właśnie kryteriami praktycznej nieudolności aparatu zarządzania, zwłaszcza gospodarką kraju.

Marksizm jako teoretyczna podstawa organizacji struktury państwa, ma wiele osiągnięć, chociaż nie są to osiągnięcia, które przyszły łatwo i których postać i forma są ostatecznie zadowolające.

Przede wszystkim — jedną z podstawowych wartości naszego życia jest poszanowanie wolności wszystkich ludzi i wszystkich narodów, ich suwerenności i prawa do własnej niezawisłości. Wobec żadnego narodu i kraju nie wysuwamy żadnych roszczeń terytorialnych ani innych, nie pragniemy także ingerować w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek państwa, dużego czy małego. Nasze społeczeństwo jest wychowywane w duchu pokoju i szacunku dla innych nacji; od dziesięcioleci nasz kraj realizuje politykę pokojową, politykę ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego. Dzięki temu, że znajdujemy sojuszników takich idei, młode pokolenia w Europie znają wojnę jedynie z przekazów. Trzeba jednak zaznaczyć, że pokój nie jest ani po wsze czasy zagwarantowany przez marksizm, ani nie jest wartością jedynie marksistowską: jest wartością

wszystkich ludzi dobrej woli i taką, która nie jest dana raz na zawsze, ale którą trzeba budować i bronić jej nieustannie.

Marksizm jako filozofia społeczna, doprowadził do głębokiej przebudowy w sferze kultury, oświaty i nauki. Kiedyś szeroki dostęp do wartości duchowych mieli jedynie ludzie zasobni, uprzywilejowani, zaś warstwy ubogie były zdane na realizowanie modelu *Janka muzykanta*. W społeczeństwie socjalistycznym — każdy może się kształcić, zdobywać wiedzę i doskonalić swoje uzdolnienia, jeśli ma takie pragnienia. Nauka jest bezpłatnym dobrem, powszechnie dostępnym.

Ten fakt ma jednak i swoją negatywną stronę. Jest nią proces pauperyzacji (zubożenia) warstw zawodowych, które bezpośrednio nie tworzą dochodu narodowego: ludzi nauki, nauczycieli, lekarzy. Obniżono uznanie ich wysiłku zawodowego, co prowadzi do sztucznego tłumienia ambicji i uzdolnień wielu ludzi. Inaczej mówiąc: wykształcenie i wysoka specjalizacja zawodowa stały się łatwo dostępne, natomiast nie są właściwie spożytkowane ich efekty.

Upowszechnienie i egalitaryzm nauczania, łatwy dostęp do wiedzy spowodowały także i to, że wiedza ta obniżyła swoją rangę w hierarchii dóbr, przy jednoczesnym znacznym obniżeniu społecznego prestiżu nauczyciela i poziomu jego życia. Tym samym — poziom nauczania i jakość wiedzy, zarówno ze strony nauczających jak i uczących się, przestały być przedmiotem szczególnego zainteresowania: uczniowie mówią, że wystarczy *prześliznąć* się przez szkołę. Jeśli więc rodzice pragną wyposażyć swoje dziecko w sprawności intelektu na wysokim poziomie, czy rozwijać jego uzdolnienia, z reguły szukają prywatnych nauczycieli i korepetytorów, wśród tych samych, którzy w państwowej szkole pracują o *tyle, o ile*. Słyszemy więc głosy, że należy reaktywować prywatne szkoły, w których zarówno praca nauczyciela jak i wiedza — odzyskałyby swoją wartość i rangę. Krótko mówiąc: upowszechnienie nauczania stało się realną zdobyczą socjalizmu, przy jednoczesnym sprowadzeniu go do poziomu przeciętności.

Realnym osiągnięciem naszego ustroju jest prawo do pracy i wypoczynku. W naszym kraju nie ma bezrobocia, zaś do wielu zawodów i zadań brakuje rąk do pracy. Mamy szeroko rozbudowany kodeks pracy i wiele innych urzędzeń i instytucji, zabezpieczających dobro pracownika. Mamy zakładową służbę zdrowia, świadczenia socjalne i wielorakie formy wypoczynku.

Ale jednocześnie — w wielu przypadkach praca jest wymuszona, podejmowana pod naciskiem różnych okoliczności i wbrew osobistym uzdolnieniom, aspiracjom i wykształceniu. Praca w naszym kraju jest źle zorganizowana i jest marnotrawiona, bowiem brakuje skutecznego systemu sankcji za indywidualne niedbalstwo. Jest też źle nagradzana, bo brakuje

sprawnego systemu oceny indywidualnych uzdolnień i wysiłku pracownika. Krzywda dobrze pracujących współgzystuje z wielkimi możliwościami lawirowania i bumelowania brakorobów i leni, co wpływa demoralizująco na ogół zatrudnionych. Nasz kraj zajmuje jedną z ostatnich pozycji w Europie pod względem wydajności pracy i technicznego poziomu wytwarzania dóbr, co ma bezpośredni wpływ na jeden z niższych na naszym kontynencie, wytworzony dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Nasza pozycja w tym względzie jest podobna do tej, jaką Polska zajmowała w okresie międzywojennym.

Niezaprzeczalną zdobyczą socjalizmu jest zapewnienie bezpłatnej opieki lekarskiej wszystkim ludziom pracy. Ale przeciętna długość życia w Polsce Ludowej — jest najniższa w Europie, co świadczy o tym, że techniczny stan wyposażenia służby zdrowia, ilość i jakość leków oraz produktów sanitarnych odpowiada poziomowi krajów rozwijających się, chociaż dla wielu z nich jest to porównanie krzywdzące.

Bezsprzecznie w sposób znaczny na ogólny poziom konsumpcji wpływa spożycie zbiorowe: są to różnorakie formy dotacji z budżetu państwa oraz budżetów zakładowych na rzecz wypoczynku, żywienia, kultury fizycznej i rekreacji, ochrony zdrowia, nauki, oświaty i kultury, komunikacji, elektryfikacji i energetyki, emerytur i rent, itd.

Osiągnęliśmy zrównanie statusu wszystkich obywateli pod względem prawnym. Jednak jest jeszcze wiele warstw uprzywilejowanych, mających ułatwiony dostęp do wielu dóbr (czego jaskrawym przykładem jest wyhodowany w socjalistycznej rzeczywistości — prominent).

Państwo socjalistyczne szczególnie troską otacza młodzież, matki, rodziny wielodzietne i osoby samotnie wychowujące potomstwo. Pomoc ta jednak jest zbyt skromna w stosunku do potrzeb: brakuje żłobków, przedszkoli, szkół i innych placówek oświatowych i opiekuńczych.

W naszym kraju nie są znane przejawy dyskryminacji z powodu wierzeń religijnych, pochodzenia społecznego, koloru skóry, zaś rzeczywistość społeczną współtworzą także ludzie o odmiennych orientacjach światopoglądowych i politycznych. Co nie znaczy, że w naszym kraju nie występują sprzeczności na tle statusu majątkowego, zawodowego, przekonań (walka klasowa), czy dostępu do aparatu władzy.

Przeciętny obywatel — bezpośredniego działania władzy doświadcza na skutek poczynań innych przeciętnych obywateli tworzących jej strukturę, i nierzadko są to doświadczenia negatywne. *Rządzący* (w sklepie, w urzędzie pocztowym, w biurze), wszędzie tam, gdzie mają po temu sposobność, starają się zademonstrować swoją wyższość nad petentem i dać mu odczuć, że nie oni są powołani do tego, aby mu służyć, ale że jest odwrotnie. (W tym zakresie nie wyszliśmy poza feudalizm). Fakt, że na

arogancję urzędników różnego typu i szczebli — nie znaleźliśmy skutecznego lekarstwa, musi napawać zdziwieniem.

Można zatem skonstatować, że ustrój społeczeństwa socjalistycznego, taki jaki jest, w większym stopniu niż to przewidywał Karol Marks, jest dialektycznym sprzężeniem dobra i zła, osiągnięć i błędów.

Kiedyś niektórzy teoretycy marksizmu utrzymywali, że ustrój kapitalistyczny, ze względu na swój wypaczony, niesprawiedliwy charakter strukturalny, musi przeżywać wstrząsy, kryzysy i załamania. Natomiast ustrój socjalistyczny — może być tylko pasmem sukcesów, co gwarantuje teoria, mówiąca o tym, że mamy społeczeństwo stojące na wyższym poziomie — pod każdym względem. Bezkarnie więc mogli działać administracyjni i gospodarczy sabotażyści i nieudolni decydenci.

Kiedy jednak depresyjne momenty rozwoju i patologie życia społecznego stały się także trwałym elementem naszej rzeczywistości, zaczęto mówić o dialektycznym procesie rozwoju, który dopuszcza, zgodnie z powszechnym prawem zmienności, kryzysy i załamania także w socjalizmie, jako konieczny element postępu. Zarówno jedna teoria jak i druga — są społecznie niebezpieczne, zdejmują odpowiedzialność z rzeczywistych, konkretnych sprawców zaniedbań mających wymiar ogólny. Drobnych złodziejasków ściga się i tępi z całą surowością, zaś ci, którzy demontują nasze życie zbiorowe, rozgrzeszani są działaniem ogólnych i obiektywnych praw.

W podsumowaniu należy powiedzieć, że:

1. Marksizm jest rewolucyjną teorią przebudowy stosunków zachodzących między ludźmi, a nie między przedmiotami, czy między ludźmi a przedmiotami. Jest więc filozofią człowieka jednostkowego i zbiorowego, zatem jest filozofią społeczną. Akceptacja zastanego stanu rzeczy jest sprzeczna z duchem tej teorii, prowadzi do jej degeneracji i zastoju jej praktycznych wymiarów.

2. Marksizm jest teorią głoszącą tezę, że człowiek i jego życie — są najwyższymi wartościami, zaś stosunki zachodzące między ludźmi są pierwszą rzeczywistością, z jaką człowiek się styka i w jakiej istnieje.

3. Marksizm jest jednocześnie humanitarną filozofią przyrody, w której fakty i zdarzenia interpretuje się w obrębie takiej skali wartości, wedle której przyroda jest przedmiotem zabiegów racjonalnych: jest ona cenna na równi z ludzkim życiem, będąc warunkiem jego rozwoju.